

Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-364 Warszawa, ul. Białobrzaska 19
tel/faks 22 822 28 95, www.mdkochota.com
poczta redakcyjna: korniszon007@wp.pl



Rok 6
nr 5 (39)
lutu 2010

Cena: brak
(bezcenne!)

Nakład:
2000 egz.

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany przy współpracy: Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii i Centrum Handlowego Reduta

W tym roku zima jest nie do przeoczenia;) Dlatego, jeśli nie macie co robić w domu, a niska temperatura nie pozwala wam się bawić na dworze, weźcie do ręki „Korniszona” i usiądźcie wygodnie na łóżku (byle swoim XD). W tym numerze możecie znaleźć całą masę ciepłutkich różności na ogrzanie zimowych mrozów: gorrrące echa Wielkiej Orkiestry, walentynkowe różowe ciepłko ;D (z towarzyszeniem naprawdę gorących emocji), inaugurację Bardzo Ciepłej nowej rubryki „Podaj łapę”, karnawałową ciasteczkową reaktywację Qchni „Korniszona”, a na zimowe wieczory Pegazowe lektury :)

Pełnoletnia Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy



OCHOCKI XVIII FINAŁ WOŚP W CENTRUM HANDLOWYM „REDUTA”

- Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy ma już 18 lat! Jest pełnoletnia!
- Takie hasła padały na scenie podczas XVIII Wielkiego Finału WOŚP w Centrum Handlowym Reduta, 10 stycznia 2010 roku. Koncert ten, poprowadzony przez znanych nam konferansjerów: Olę Szwed i Daniela Wielebę, przez całą niedzielę wspomagał WOŚP na przeróżne sposoby. Prowadzący licytowali wielorakie przedmioty; od pluszowego „Kłapouchego”, przez koszulkę ze zdjęciem Oli Szwed, oryginalne gadżety podarowane Orkiestrze przez przedstawicieli władz dzielnicy, aż po gry komputerowe. Wokół sceny, oprócz sprzętu nagłaśniającego, znajdowały się liczne stoiska, wystawiane przez rozmaite szkoły i instytucje, m. in. stoisko SP

264, na którym każdy mógł nabyć prace uczniów, wykonane specjalnie na XVIII Finał, na przykład serduszko lub aniołka z masy solnej, czy kwiatek z bibuły – i przy okazji wesprzeć WOŚP. Nie myślcie sobie jednak, że dzieciaki z tej szkoły to tylko talenty plastyczne! Wśród nich są również Suflerzy, tym razem jako kabareciarze, tancerze z Vb i fleciści – drugoklaściści. Oprócz nich występowało na tej scenie jeszcze wiele innych talentów z innych szkół i MDK. Największą furorę zrobił chyba jednak zespół rockowy Rotten Bark z Lublina, występujący około godziny 15. Jak oni „dali czadu”!!! Fascynujący występ tego zespołu wszystkim podniósł poziom adrenaliny...

ciąg dalszy na stronie 7!



W tym numerze m. in.:

| | |
|--|---------------|
| XVIII Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy! | 1, 7, 16 |
| Miłości oblicza nie tylko walentynkowe... | 1, 10, 13, 15 |
| Lis gończy: Pozostać sobą (1), Urząd jest cool! (1) | 2 |
| Aktajder - One Way Ticket | 3 |
| Mikołajowe reminiscencje | 4-5 |
| Premiera musicalu „Królowa Śniegu” | 5 |
| III Konferencja Organizacji Kombatanckich na Ochocie | 6 |
| Oswajanie Pegaza: porcja fantastyki i c.d. PSM | 8 |
| W Stronę wartości | 10-11 |
| Sport: różności | 12 |
| Nowa rubryka: HISTORIA | 12 |
| Nowa rubryka: Podaj Łapę! | 12 |
| Motoryzacja: Prawo jazdy | 14 |
| Korni-Qchnia - reaktywacja! | 14 |

Złota Myśl Numeru:

Każda miłość trwa tak długo, na ile zasługuje.

Meduzec O'Guru



WALENTYNKI - to temat pojawiający się nieodmiennie w lutowym „Korniszonie”, zawsze kontrowersyjny i budzący skrajne emocje. Dziś stał się pretekstem do za inauguracji nowej rubryki „POGADUCHY O...” Zapraszamy na s.13 i niezależnie od przekonań nt. walentynek życzymy wszystkim dużo Prawdziwej Miłości. :)



LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

Zgodnie z zapowiedzią z grudniowego numeru „Korniszona” zapraszamy na pierwszą część wywiadu z Panią Angeliką Jędryką, instruktorką tańca prowadzącą do listopada 2009r zajęcia w Młodzieżowym Klubie „Jakub” i w Klubie Rodzin Abstynenckich OSTOJA działających w Centrum „Lelechowska”.

Przedtem jednak winni jesteście **SPROSTOWANIE** nieścisłości, które wkradły się do poprzedniej części wywiadu. Jeden z naszych bohaterów, Pan Grzegorz Lutomski jest wiceprezesem Stowarzyszenia WISE (przepraszamy Pana Prezesa Marka Nowickiego za ten mimowolny „zamach” na jego stanowisko!). Pan Grzegorz uzupełnił też informacje dotyczące Ochockiego Porozumienia Organizacji Pozarządowych: „To inicjatywa NGO (organizacji pozarządowych), które zdecydowały się na formułę współpracy. WISE było pomysłodawcą i

„wydreptywało ścieżki porozumienia” - wspiera jednak autonomię każdej organizacji i nie zmienia ich tożsamości. Wspólnie z władzami Ochoty gromadziliśmy dane do informatora czy przygotowaliśmy piknik...” I jeszcze parę informacji prostujących kilka innych przekłamań, które znalazły się także w wywiadzie z p. Renatą Szczepaniak:

- Nie ma ani w Stowarzyszeniu, ani w Centrum „Lelechowska” żadnych pracowników etatowych.
- Specjaliści są zatrudniani na umowy – zlecenia.
- Nikt, poza członkami stowarzyszenia i autorami realizowanych projektów nie pisze wniosków o dotacje.
- Ośrodek Pomocy Społecznej nie finansuje żadnych zajęć w Centrum „Lelechowska”.
- Stowarzyszenie WISE wydaje Gazetę Ruchu Abstynenckiego GRA

POZOSTAĆ SOBĄ - wywiad z Panią Andżeliką Jędryką

Angelika Jędryka.: Jestem państwowym instruktorem tańca i pracuję jako instruktor zarówno z grupami dziecięcymi jak i „dojrzałymi”. Zajęcia w Centrum „Lelechowska” prowadziłam z obiema grupami - z dziećmi w poniedziałki od 17⁰⁰, z grupą dorosłą w piątki od 17⁰⁰.

K.: Czy woli pani pracować z grupą dojrzałą czy dziecięcą?

A.J.: Zdecydowanie z dorosłymi, gdyż oni, w przeciwieństwie do dzieci, mają silną motywację. Inne są też wymagania wobec instruktora. Dorosli przychodzą na zajęcia dobrowolnie, dla rozrywki samej w sobie, żeby później móc ewentualnie to gdzieś pokazać. Natomiast dzieci przychodzą z różnych powodów, a to są wysyłane przez rodziców, a to koledzy chodzą. Muszę wymagać od nich więcej niż od dorosłych i prowadzić zajęcia na wyższym poziomie, nie mogę bowiem pozwolić sobie na to, żeby dzieci, które ewentualnie w przyszłości pójdą do szkoły tanecznej czy na inne zajęcia taneczne, przyniosły wstyd Klubowi i mnie.

K.: Czym jeszcze różni się praca z dorosłymi od pracy z dziećmi?

A.J.: Zajęcia z dorosłymi są bardziej nakierowane na zabawę, na rozrywkę. Mają zupełnie inny wygląd, inny charakter, inny cel i to je różni. Dla mnie zajęcia z doro-

skimi dużo ciężiej pracują, ale niestety efekty są mizerne. Tym bardziej, że w przypadku tańca efekty są wynikiem nie tylko pracy, ale i talentu.



skimi są znacznie łatwiejsze niż zajęcia z dziećmi. Jednak to zajęcia z dziećmi dają ogromną satysfakcję. Wiadomo, że są dzieci bardzo zdolne, bardzo szybko się rozwijają i można od nich coraz więcej wymagać. Wtedy efekty szybko są widoczne. A są dzieci,

K.: Jakich tańców uczy pani na swoich zajęciach?

A.J.: To zależy... Z osobami dorosłymi mam zajęcia przede wszystkim w konwencji towarzyskiej. Skupiamy się na 10 tańcach z kanonu turnieju tanecznego, które są poszerzane o tańce pseu-

do towarzyskie typu mamba, salsa. Natomiast zajęcia z dziećmi mają szerszy zakres. Zaczynamy od elementów klasyki, gdyż klasyka jest podstawą wszelkich tańców. Następnie wprowadzam elementy ludowe, gdyż uważam, że dzieci powinny znać przynajmniej podstawy polki i poloneza - przyda się na studniówce lub na weselu! (śmiech). Wreszcie jakieś współczesne techniki taneczne typu modern, jazz czy hip-hop, w zależności od potrzeb i możliwości grupy. Walca czy poloneza uczą na kursach i nie należy robić tego z dziećmi poniżej 10 roku życia, bo to nie przystoi, nie wypada.

K.: Czy zdarza się, że grupa się rozpada?

A.J.: To czy grupa istnieje zależy od rotacji; dzieci przychodzą i odchodzą, wyprowadzają się, zmieniają zainteresowania, zmieniają szkołę i towarzystwo, odchodzą ze względów zdrowotnych np. ktoś złamie nogę i przez pół roku nie przychodzi na zajęcia. Mniejsza rotacja jest w grupach dorosłych.

Ciąg dalszy wywiadu w następnym numerze!

URZĄD JEST COOL!!!

Pod takim hasłem w LXIX Liceum Ogólnokształcącym odbyły się warsztaty samorządowe organizowane przez Urząd m. st. Warszawy. W warsztatach uczestniczyła klasa IIA (dziennikarsko-kulturowa) wraz z wychowawcą p. Anną Lechnią. Prowadziły je p. Kasia i p. Ewelina, sympatyczne i energiczne studentki. Cele warsztatów zostały jasno sformułowane:

- Kształcimy umiejętności obywatelskie,
- Uczymy się korzystać z naszych praw i obowiązków,
- Uczymy się, jak być aktywnym obywatelem,

- Zastanawiamy się nad istotą społeczeństwa obywatelskiego,
- Poznajemy zasady funkcjonowania samorządu terytorialnego,
- Uczymy się, jak myśleć o sprawach lokalnych,
- Diagnozujemy najważniejsze problemy aglomeracji warszawskiej.
Mieliśmy także zasięgnąć informacji o organizacjach pozarządowych wspierających pomysły młodych osób, dowiedzieć się, jak zostać wolontariuszem, jakie programy edukacyjne oferuje Unia Europejska lub co robić, gdy urząd zwleka z odpowiedzią na

pismo.

Na początku zajęć ustalone zostały zasady, których zobowiązaliśmy się przestrzegać podczas zajęć oraz etapy warsztatów. Następnie prowadzące ogłosiły konkurs, który odbywał się przez większość czasu trwania zajęć. Uczniowie podzielili się na zespoły o nazwach: „Praga”, „Liliputki”, „Hans” i zaczęła się zacięta rywalizacja o punkty. Konkurs pomógł nam przebrnąć przez poszczególne etapy warsztatów i zrozumieć ich problematykę.

(Ciąg dalszy w następnym numerze!)

Aleksandra Kowalczyk, Anna Lechnia

art saj der



W zaprzyjaźnionej gazetce osiedlowej „GO”, którą nasza redakcja zawsze z zainteresowaniem czytuje, przeczytaliśmy ostatnio recenzję filmu „Galerianki”, która wprawiła nas w lekkie pomieszenie (żeby nie powiedzieć – w osłupienie) i kazała zadać sobie pytanie, czy aby na pewno z grupą młodzieży z MDK oglądaliśmy ten sam film...

Oczywiście, jak mówi mądrość ludowa, „prawda jest jak *** - każdy ma swoją”, w związku z czym nie zamierzamy pretendować do uznania naszej prawdy za objawioną i jedynie słuszną. Niemniej jednak uważamy, że film nie zasługuje na takie potraktowanie, jakie prezentuje Autora w zakończeniu:

„Sam wulgarny język nie wystarczy, trzeba mieć także pomysł na film. Taką koncepcję, po której człowiek wyjdzie z kina z jakąś refleksją, a nie z żalem po stracie 20 zł.”

Zgadzamy się natomiast w pełni ze stwierdzeniem, że „film, aby był dobry, musi mieć przesłanie”. I ponieważ my ani przez chwilę nie żalowaliśmy wydanych na bilety pieniędzy, pragniemy pomóc Autorce w dostrzeżeniu przesłania „Galerianek”, którego, jak sama twierdzi, nie była w stanie odczytać. Jak również uchronić tych, którzy jeszcze filmu nie oglądali, od przedwczesnego i nieuzasadnionego naszym zdaniem zniechęcenia.

Dlatego prezentujemy garść refleksji – z którymi jednakowoż udało się wyjść z kina w ów pamiętny listopadowy wieczór...

ONE WAY TICKET? czyli o „Galeriankach”

Całkiem niedawno na ekranach polskich kin mogliśmy zobaczyć kontrowersyjny film „Galerianki”. Pozornie opowieść o młodych dziewczynach prostytuujących się, aby zarobić na rzeczy potrzebne każdej typowej nastolatce. Ale czy na pewno ta historia nie ma w sobie głębszego przekazu niż zwrócenie uwagi na ten problem? Moim zdaniem ma, i to całkiem odbiegający od sprzedawania swojego ciała za pieniądze bądź akcesoria.

Pewnie większość z nas widząc zwiastuny filmu, bądź kilkunastominutowy filmik, który pojawił się nieco wcześniej w Internecie, pomyślał sobie o nich, jak o rozkapryszonych dzieciakach, które za wszelką cenę muszą mieć to, czego zapragną. Jednak po obejrzeniu całego filmu nasuwa mi się kompletnie inny wniosek. Dziewczyny te już dawno straciły ważne dla nich wartości, bądź w ogóle ich nie miały. Nie miały pięknego dzieciństwa, takiego które widzimy w telewizji oglądając przesłodzone reklamy pie-luch. Nie miały kochających rodzin, na które mogły liczyć. Miały tylko jedno, czego nikt nie mógł im zabrać – nadzieję na lepsze jutro. Oczywiście, nie można patologii usprawiedliwiać niczym, ale czy ta sytuacja nie była dla nich korzystna? Wreszcie przestały być samotne, same decydowały o swoim losie, nikt nie mógł ich znów zawieść. Do tego miały swoje własne, wymarzone, 'lepsze' życie. Czemu coraz częściej spisujemy na straty, komentujemy, dajemy 'dobre' rady? Czemu zawsze jesteśmy takimi egoistami, że nie pomyślimy co się dzieje z innym człowiekiem? Zawsze patrzymy na sprawę przez pryzmat siebie. A może warto spróbować chociaż raz wcielić się w innych i zrozumieć dlaczego robią tak, a nie inaczej... (Tosia)

Na „Galerianki” poszliśmy do Kina „Femina” z MOPR-owcami – na widownię waliśmy się liczną, rozgadaną i roześmianą grupą. Kiedy zaczął się film, przy pierwszych szczerze okraszonych wulgaryzmami dialogach jeszcze słycać było chichoty i komentarze, ale dość szybko na widowni zapadła martwa cisza. To, co rozgrywało się przed naszymi oczami, wbiło nas w fotele – to wszystko było tak prozaicznie codzienne i znane, a jednak tak wstrząsające. Sceny, jakich wiele możemy oglądać (czy nawet w nich uczestniczyć) w szkole czy na imprezie, nagle ukazały nam swoje „drugie dno”. Być może niektórzy z nas po raz pierwszy dostrzegli, że za bulwersującymi, wyzywającymi czy odpychającymi dla nas zachowaniami naszych znajomych kryje się tyle przyczyn... Poczucie odrzucenia, samotność i rozpaczliwe woła-

nie o bliskość, zainteresowanie, miłość. Bolesne rozczarowanie rzeczywistością i utrata wszelkich wartości i autorytetów... nawet w osobach własnych rodziców... Potrzeba bycia ważnym, „bycia kimś” zrodzona z bycia nikim, ze zrujnowanego poczucia własnej wartości... Potrzeba nadziei na zmianę wyrosła z beznadziei teraźniejszości... (Miss MacKornish)

Tak naprawdę „Galerianki” tylko w niewielkim stopniu są filmem o kolejnym patologicznym zjawisku w społeczeństwie konsumpcyjnym – motyw gimnazjalistek sprzedających się w centrach handlowych w zamian za ciuchy czy modne gadzety jest wprawdzie osią konstrukcyjną filmu, ale w moim przekonaniu nie stanowi jedynego, ani nawet najważniejszego motywu w jego problematyce.

Można go traktować jako film o wartościach. O tym, dlaczego Ali nie przyszło do głowy, że to nie model posiadanej komórki świadczy o wartości człowieka. A może właśnie świadczy, w

przekonaniu niejednego z nas?...

Można „Galerianki” – z całą świadomością paradoksalności tej tezy – traktować jako film o miłości. O tym, czym ona bywa, a czym na pewno nie jest, czym być może, czym mogłaby być, gdyby... O anielskich skrzydłach, które mogą ją symbolizować... albo zostać zdepta- nymi. I dlaczego.

Może to być film o przyjaźni, o lojalności, samotności, o pragnieniach i marzeniach, ich realizacji lub śmierci. O tym, że każdy nasz czyn, każdy wybór, każda decyzja, przynosi określone konsekwencje. I

o wielu jeszcze innych, bolesnych i trudnych sprawach, dotyczących, wbrew pozorom, nas wszystkich.

Ważne jest też moim zdaniem, że film zadaje trudne pytania, a nie daje gotowych odpowiedzi. Najbardziej być może dramatyczne z tych pytań zawarte jest w finałowej scenie, która też najbardziej mnie poruszyła. Główna bohaterka, Ala, próbująca przed lustrem w toalecie zmyć wodą wzywającą makijaż, który tak odmienił dawną „grzeczną dziewczynkę” i który stał się znakiem rozpoznawczym „nowej” Ali na jej nowej drodze... albo równo pochyłej... Ale makijaż nie daje się zmyć tak łatwo – z lustra spogląda na nas żalosna twarz z groteskowo rozmazaną szminką i tuszem... Pytanie czy Ali uda się zmyć makijaż, staje się w istocie pytaniem o możliwość drogi powrotnej do siebie samej, do dawnych, podeptanych z własnej woli wartości. Czy taki powrót jest w ogóle możliwy?... Jest o czym myśleć. (Don Kiszon)



rys. Pantera

ZIMOWE AKTUALNOŚCI

W Aktualnościach zimowych dominuje oczywiście motyw Mikołaja, który pojawiał się wielokrotnie i w różnych (nawet bardzo różnych!) wcieleniach w okolicach MDK, radując młodszych i starszych... Zobaczcie!

MIKOŁAJ W CENTRUM ZDROWIA DZIECKA



Jak co roku dzieciaki z MDK sprawiły mikołajkowy prezent swoim chorym rówieśnikom z CZD - kolorowymi występami, z którymi 2.12. zjechały do szpitala w Międzylesiu w towarzystwie niezwykle kreatywnego Mikołaja i jego Śnieżynki... nieco opalanej (zdjęcie po prawej). Na scenie zaśpiewały Przednutki, zawirowały baletniczki, a grupa musicalowa Dream Team zaprezentowała musical „Królowa Śniegu”.



MIKOŁAJ W KLUBIE „PUCHATEK”



Mikołaj nie zapomniał też o naszych małych Puchatkach, które były bardzo grzeczne, co zacny Gość miał okazję stwierdzić z całą pewnością i dokładnie, zawiązał bowiem do maluchów aż dwa razy: na mikołajki i na Boże Narodzenie. Spotkania, jak widać były niezmiernie emocjonujące!



MAŁE „PRZEDNUTKI” PODBIJAJĄ ŚWIAT! Zespół wokalny „Przednutka” Młodzieżowego Domu Kultury pod wodzą pani Asi Karpińskiej święci prawdziwie światowe tryumfy tej zimy! Miał już okazję występować ze swoim przedstawieniem jaśolkowym przed Korpusem Dyplomatycznym Ministerstwa Obrony Narodowej (zdjęcia poniżej), a także w rezydencji Ambasadora Słowacji. Dostojnej publiczności występy bardzo się podobały, międzynarodowe angaże są więc, jak sądzimy tylko kwestią czasu :))



ZIMOWE AKTUALNOŚCI

Premiera musicalu „Królowa Śniegu”

W grudniu musical „Królowa Śniegu” miał aż dwie prapremiery (w CZD - patrz obok i w MDK dla rodziców - zdjęcia poniżej) i - wreszcie - wielką premierę dzielnicową, którą 11.12.2009. obejrzało w auli gościnnej „Kolejówki” (dziękujemy!) ok. 300 uczniów ochockich szkół oraz zaproszeni goście, m.in. przedstawiciele władz Dzielnicy. Premiera towarzyszyła finałowi konkursu ortograficznego



Po obejrzeniu musicalu „Królowa Śniegu” wychowanków MDK pomyślałem, że jest to bardzo dobry spektakl, choć niektóre momenty były jeszcze nie dopracowane. Poziom przedstawienie był bardzo wyróżniane mimo dużego zróżnicowania wieku aktorów. Niektórzy występowali po raz pierwszy na tak dużej



scenie (w Technikum Kolejowym) i przy tak dużej publiczności (ponad 300 osób) co powodowało u nich duży stres i treść, ale jednak przezwyciężyli to za co należą im się wielkie brawa.

Musical opowiada o nieszczęśliwym wypadku – lustro, które spowodowało, że wszystko co się widzi było złe, rozprysło się na małe kawałki i wpadło do oka chłopca, co spowodowało, że miły człowiek stał się zły. Królowa Śniegu próbowała to wykorzystać i prawie się jej to udało! Jednym słowem można powiedzieć

(za dyrektorem MDK panią Anną Szwed) była to współczesna historia o Królowej Śniegu.

Po występie, gdy wracaliśmy do szkoły dyskutowałem z kolegą na ile ocenić ten musical. Wyszło nam, że był on niezły, bo dostał aż 4 na 6, czyli ocenę dobrą w szkołach. Spektakl był bardzo ciekawy, dlatego zachęcam do jego obejrzenia.

(Szymon Butryn)



DZIELNICOWY MIKOŁAJ W MDK!



17 grudnia w MDK zawiątał Mikołaj Bardzo Szczególny, bo oddelegowany przez współpracujący z nami warszawskie oddział Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii i aż w trzech osobach: tego Z Brodą w Czerwonej Kapocie oraz dwóch Panów w Garniturach: wiceburmistrza Piotra Żbikowskiego i naczelnika Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Macieja Sotomskiego - fundatorów świątecznych paczek dla dzieciaków. Imprezę ubarwiły tradycyjnie występy sekcji artystycznych MDK, a na widowni zasiedli licznie zgromadzeni rodzice. Panu Burmistrzowi, WSSiZ i PTZN serdecznie dziękujemy!



W Stronę Wartości... obywatelskich

III Konferencja Organizacji Kombatanckich na Ochocie.



13 listopada po raz trzeci odbyła się w naszej dzielnicy Konferencja Organizacji Kombatanckich. Podobnie jak w latach ubiegłych wzięli w niej udział członkowie wszystkich Środków Kombatanckich działających na Ochocie. Wśród zebranych byli min: Kombatanci ze Środowiska Żołnierzy AK IV Obwodu Ochota wraz z jego przewodniczącym p. Wojciechem Marcinkiewiczem. Gościny w sali św. Faustyny udzielił zebrany proboszcz parafii św. Jakuba ks. Prałat Henryk Bartuszek. Konferencji patronował Ratusz Dzielnicy Ochota. Nie zabrakło, więc jego przedstawicieli z burmistrzem p. Maurycym Wojciechem Komorowskim na czele, który powitał wszystkich w imieniu władz. Obrady prowadziła Przewodnicząca Rady Dzielnicy Ochota, p. Hanna Gęsiak-Wojciechowska, a obecni byli min. zastępca burmistrza p. Piotr Żbikowski i przewodniczący Komisji Oświaty i Sportu p. Witold Dzięciołowski. Tradycyjnie z przesłaniem w imieniu ostatniego Prezydenta RP na Uchodźstwie – Ryszarda



Kaczorowski zwrócił się do zebranych członek Zarządu Głównego Szarych Szeregów p. Marian Szczęśniak. Tegoroczne odnosiło się do dnia odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. i złożeniu hołdu pamięci za honor i walkę życia dla wszystkich, którzy oddali je za wolną ojczyznę. Na temat współpracy Wspólnoty Polskiej z organizacjami kombatantów, funkcjonującymi poza granicami kraju mówił dyrektor Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – Andrzej Chodkiewicz. Stowarzyszenie działa od 1990 r. Jego głównym celem jest niesienie pomocy Polakom mieszkającym poza granicami kraju. „(...) przez te dwadzieścia lat nasze cele zmieniły się, zwłaszcza w ostatnim okresie. Od czterech lat jest to pomoc oświatowa dla nowej emigracji w Anglii (...)”. Tymi słowami rozpoczął swoje przemówienie Dyrektor Biura. Wyraził również niepokój o losy polskich środowisk na byłych Kresach Wschodnich, gdzie nie powiodły się próby ich reaktywowania. W latach 90-tych główny wysiłek Stowarzyszenia kierowany był właśnie na wschód. Oświata, czasopiśmiennictwo, ruch sportowy – to priorytety, na których miały się opierać. Niestety, polskie ośrodki są tutaj w regresie i niewątpliwie do takiego stanu rzeczy przyczyniają się przemiany w świadomości polskiej społeczności wywoływane nieprzychylną polityką lokalnych władz. Tak naprawdę to możemy mówić tylko o dwóch polskich ośrodkach – Lwowie i Żytomierzu. Pierwszy skupiający byłych żołnierzach Armii Krajowej, drugi zrzeszający byłych żołnierzy I Armii Wojska Polskiego. Nie najgorzej jest na Litwie, ale już na Białorusi wszelkie sposoby manifestowania polskości są skutecznie stopowane przez tamtejsze władze. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” włączyło również do współpracy Kościoł katolicki. Ważnym wydarzeniem była konferencja, jaka odbyła się w Rzymie w 1990 r., której patronował ówczesny papież Jan Paweł II. Trzon delegacji Polonii zachodniej stanowili weterani Armii Polskiej z USA – byli żołnierze „Błękitnej Armii” gen. Józefa Hallera i ich potomkowie. Dziś organizacja ma bardziej charakter kulturalno-towarzystki niż patriotyczny. Staraniem Polonii amerykańskiej na warszawskim Żoliborzu „dla upamiętnienia wojennej drogi hallerczyków” ufundowany został pomnik generała Hallera. Druga grupa Polonii obecna na konferencji rzymskiej to kombatanci z Wielkiej Brytanii. Im również udało się po kilkudziesięciu

latach zrealizować marzenie. 15 sierpnia 1992 r. przed grobem Nieznanego Żołnierza odbyła się niecodzienna defilada – przekazanie formacjom Wojska Polskiego kopii sztandarów polskich jednostek walczących na zachodzie. „To była defilada zwycięstwa, na którą przyszło nam czekać 47 lat” – takimi słowami podsumował to wydarzenie przedstawiciel środowiska – Czesław

Zychowicz. Na konferencji obecny był zastępca Dyrektora Muzeum Wojskowego – dr Henryk Łatkowski, który podzielił się z zebranymi informacjami dotyczącymi planów przeniesienia Muzeum do nowego gmachu na terenie warszawskiej Cytadeli. Plan dotyczy 2014 r. Do tego czasu ma powstać obiekt o imponującej kubaturze 51320 m, dla porównania obecny mieszczący się w Alejach Jerozolimskich ma 3 tys. m. Dlatego Muzeum może eksponować zaledwie 6% wszystkich swoich zbiorów, których liczba na dzień dzisiejszy sięga 249 tys. 101 obiektów i 5048 relacji świadków w Muzeum Katyńskim. Muzeum będzie obchodziło w przyszłym roku 90 rocznicę istnienia. Zostało powołane do życia 22 kwietnia 1920 r. dekretem Marszałka Józefa Piłsudskiego. W 1922 r. w jego zbiorach było 3 tys. eksponatów, a w 1939 r. już 30 tys. i jak widać liczba ta stale się zwiększa. Dlatego te 8,5 ha, które jest przeznaczone pod budowę nowego i jednocześnie najnowszego pod względem wykorzystania technologii multimedialnych obiektu, stworzy możliwość ekspozycji zbiorów Muzeum niemal w 100%. Celem władz ma ono „żyć” - stać się miejscem, które będzie chętnie odwiedzane nie tylko przez warszawiaków, ale turystów spoza stolicy. Obok powyższych tematów w programie konferencji znalazły się również te poświęcone historii. O „Kształtowaniu się rządu polskiego na emigracji” mówił wymieniany już p. Marian Szczęśniak. Natomiast temat „Przykłady niesienia pomocy Żydom na terenie Ochoty w czasie II wojny światowej” przedstawił zebrany p. Józef



K. Wroniszewski. Natomiast o projektach dotyczących historii, tradycji i pamięci realizowanych przez Urząd Dzielnicy Ochota mówiła Naczelniczka Wydziału Kultury p. Helena Gąsiorowska. Należy w tym miejscu powiedzieć, że od ponad roku trwają prace nad cyfrową archiwizacją danych o kombatantach z

Ochoty. Zadania tego, podobnie jak wydawania i redagowania Informatora Środowiska Żołnierzy AK IV Obwodu Ochota, podjęła się Pani Bożena Wróblewska, Dyrektor Zespołu Szkół Nr 26, wraz z nauczycielami informatyki. Natomiast wspomniany Informator redaguje p. Halina Grabowska. (Właśnie ukazał się kolejny numer). Gościem specjalnym był lwowski zespół folklorystyczny „Lwowska fala”, który pod kierunkiem Edwarda Sosulskiego dał koncert, a w jego repertuarze znalazły się znane przedwojenne przeboje. I to wszystko z III Konferencji Organizacji Kombatanckich na Ochocie. Kolejna relacja, mam nadzieję, już za rok.

**Relacjonowała dla Was
Anetta Kubiś**



OCHOCKI XVIII FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY W CENTRUM HANDLOWYM „REDUTA” (c.d. ze str. 1)



Każdy chciał mieć coś od nich; pocztówki rozszły się w 12,5 sekundy, po każdej piosence podchodził do sceny tłum, który oczekiwał na chociażby kostkę gitarową jednego z solistów...

To było chyba pierwsze w historii WOŚP – tu w Reducie – takie przeżycie. Cała publika świetnie się bawiła. Niektórzy, najodważniejsi, podszli nawet pod scenę i tańczyli! A to zespół tylko nakręcało... Gitarzysta wywijał na gitarze, wokalista dawał z siebie wszystko... To było super! Chciałbym to przeżyć jeszcze raz!

W akcji brało udział wielu wolontariuszy z różnych szkół podstawowych, gimnazjów i liceów, którzy od 11.00 biegali po Reducie z puszkami i zachęcali do wspomagania WOŚP-u. Oczywiście sprawczy-niami całego zamieszania były panie Asie (Asia

Wiśniewska, szefowa sztabu i Asia Karpińska, szefowa estrady) oraz panie Anie (Ania Wielgo,



minister WOŚPowego skarbu i Ania Szwed, obecna cały dzień przy scenie, kontrolująca całą sytuację

i wspomagająca stremowanych wykonawców). W garderobie na II piętrze aż się roiło od talentów.

Śpiewacy, tancerze, aktorzy, muzycy, wszyscy występujący mogli się tu spotkać i porozmawiać, wymienić poglądy. Ci, którzy już wystąpili, z przejęciem opowiadali o swoich wrażeniach z występu na scenie, ci którzy mieli wystąpić, stremowani, siedzieli i myśleli: „Jak to będzie?”, „Jak ja sobie poradzę?” Niesamowita przygoda!

I pomyśleć, że to wszystko było zorganizowane dla dzieci z chorobami onkologicznymi.

120 tysięcy wolontariuszy, 1500 sztabów i jeden Jurek Owsiak, który osiemnaście lat temu zorganizował pierwszą Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy... Oj, działo się, działo!

Adam Rolof, konferansjer z SP 264



OKIEM WOLONTARIUSZA

W zimowy niedzielny poranek 10 stycznia w Centrum handlowym „Reduta” grupa młodych wolontariuszy spotkała się by wesprzeć akcję Jurka Owsiaaka, czyli Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy (już po raz 18). Po rozdaniu przez komisję identyfikatorów, puszek, smyczy reductowych oraz naklejek (tradycyjnych WOŚP-owych serduszek), ruszyliśmy pełną parą do zbiórki. Obstawiliśmy wszystkie wejścia do centrum handlowego, nawet przy parkingu. Kiedy my byliśmy zajęci zbieraniem pieniędzy, na scenie trwały ostatnie przygotowania do występów. Już o

godzinie 11.00 na estradę wkrócili prowadzący całą imprezę, czyli Ola Szwed i Daniel Wieleba. Na widownię i wszystkich robiących w tym czasie zakupy czekało wiele niespodzianek. My wolontariusze już od progu witaliśmy wszystkim gorącym uśmiechem i z jeszcze większą radością prosiłiśmy o włączenie się do akcji, za co rozdawaliśmy serduszka. Na pierwszym piętrze centrum na gości czekały stoiska różnych instytucji (m.in. MDKu, MO-PRu, szkół ochockich), które również zbierały na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, natomiast na scenie występowali najmłodsi, dzieci, młodzież i dorośli. Można było posłuchać występów wokalnych, obejrzeć pokazy tańca, a widownia miała okazję wylicytować niezwy-

śle gadżety.

W godzinach w wieczornych w sztabie zawrzało od brzęczących monet i od szeleszczących papierków. Na scenie trwały ostatnie występy, a w centrum handlowym z minuty na minutę robiło się coraz puściej, co chwile było widać zamykające się sklepy. Jednak przed sceną można było spotkać naprawdę wytrwałą publiczność, w której byli również organizatorzy. Impreza po raz pierwszy skończyła się z niewielkim, bo zaledwie pięciominutowym opóźnieniem. Natomiast w sztabie nadal trwała gorączka liczenia pieniędzy. W całej akcji w Centrum Handlowym Reduta wzięło udział 50 wolontariuszy i co najmniej drugie tyle ich pomocników, niektórzy z nich okazali się przybyszami z filmów science

fiction. Na scenie wystąpiło kilkanaście zespołów, począwszy od najmłodszych, kończąc na dorosłych. Podczas całego dnia zebraliśmy miliony ciepłych uśmiechów od mieszkańców Warszawy i nie tylko. Niestety, nie udało nam się pobić zeszłorocznego rekordu ponad 37 tysięcy, ale zwalamy to wszystko na pogodę. Nie mamy jednak powodu do zmartwień bo zebraliśmy **32 025,52 zł**. Cieszymy się, że mogliśmy pomóc przynajmniej kilkogromu dzieciom z nowotworem, a przy tym dobrze się bawić i mile spędzić czas. Czekamy z niecierpliwością do przyszłego roku, do 19 Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Red. Kamil Kłosek, wolontariusz WOŚP





Oswajanie Pegaza...

Oj, marna dola redaktora rubryki literackiej, drodzy oblatywacze Pegazów! Zważcie, proszę, że z numeru na numer coraz mniej miejsca się ostaje na redaktorskie mądrości! Dziś ponownie dostarczają Wam wieści z różnych światów i zaświatów nasi naczelni fantaści - Krzys i Jaś, a ponadto czeka na Was kolejna porcja prac laureatów konkursu dzielnicowego „Przyszłość spełnionych marzeń”. Miłej lektury!

GRA O ŚWIAT

Tekst i rysunki: Krzys Jokiell, SP Nr 61, kl. IVa

STRESZCZENIE POPRZEDNIEGO ODCINKA: Darco de Mon: były uczeń klanu krwawej Hydry z planem zniewolenia wszystkiego co dobre i uczciwe. Poszukiwany za zabicie wszystkich uczniów i strażników klanu (nauczycieli uczniów). Poszukiwany też za kradzież kryształu Krwi. Zabił władcę świata wodnego i mrocznego. Podszyl się pod niego i wypatrzył nowy cel: Krainę wiecznej ziemi. Drogę do świata ułatwił mu Profolo: lekko szalony czarownik i naukowiec. Kiedy Profolo testował swoje lustro międzywymiarowe, które miało otworzyć przejście do innego świata, Darco wszedł przez nie i go zabił. Potem za pomocą jego kotła Darco stworzył potwory, które miały zniszczyć świat. Po 50 latach wrócił do tamtego świata z biblioteki, gdzie znalazł kroniki o magicznych relikwiach, które, jak się okazało, były w tamtym świecie. Kiedy dotarł na miejsce stał przed królem Grzegorzem który trzymał uśpioną najsilniejszą relikwię. Zabrał ją a potem zniknął.



Tymczasem wilkożercy zdobywali zamek. Obalili króla Gertyzów i oddali pokłon Demonowi, który zamienił ich w o wiele potężniejszych i posłusznie wypełniających jego życzenia. Przez sześćdziesiąt lat szukali dwóch następnych relikwi. Zdobywali światy za światami, kiedy w 9888 roku znaleźli wszystkie relikwie i zdobyli wszystkie światy. Nareszcie spełniło się marzenie Demona: uzyskał najpotężniejszą moc. Lecz klan czarowników Krwawej Hydry odkrył, że ten Demon Dark to nie władca świata wodnego i ciemnego tylko podszywający się pod niego Darco de Mon który w 1003 roku

Władca Krwawy Kiel (2)

należał do Klanu Krwawej Hydry i zniszczył 200 jego członków, strażników Krwawej Hydry. Czarnoksiężnik poszukiwany w całym wszechświecie. Akurat w tym czasie niewolnicy połączyli siły i zbuntowali się. Pomógł im w tym klan Krwawej Hydry. To była walka tysiąclecia: czarownicy razem z niewolnikami odwracali uwagę armii, gdy najpotężniejszy czarownik walczył z Darkiem de Monem. Świastył potężne zaklęcia, coraz bardziej niszcząc pałac. Nagle Darco De Mon użył tak potężnego zaklęcia, że cios powalił czarownika Kresjofa na podłogę i już Darco miał zadać ostateczny cios z berła, gdy Kresjof rzucił kamieniem w jego rękę. Ból sprawił, że berło wysunęło mu się z rąk i wyładowało obok Kresjofa a on złapał je i roztrzaskał o kamienną podłogę. Nieeeee! Krzyknął Darco. A z roztrzaskanego berła wyleciało wielkie niebieskie tornado z którego wydobyły się złe moce w postaci zjaw. Te złapały Darka de Mona i wrzuciły do środka tornada, w tej samej chwili relikwie wypadły z tornada i poleciały do różnych światów, a Kresjof wyciągnął księgę która była w sali i z której moce zaczęły się przyciągać. Lecz moc w księdze była silniejsza, wessa-

ła tornado, a na zewnątrz wilkożercy zaczęli płonąć, a ogień został wessany przez księgę, zostawiając sam proszek, a w podziemiach szkieletowe bestie zamieniały się w kamień i rozpryskiwały na drobne kawałeczki. Jeden z niewolników, który śledził czarownika, zaatakował go z pragnieniem władzy, gdyż dzięki księdze było to możliwe. Czarownik otworzył portal by odeprzeć napastnika lecz zamiast niewolnika wessało księgę z której



PRZYSZŁOŚĆ HIDDEN (c.d.)

16:00

Helena usłyszała odgłos chrzęszczącego żwiru i przez okno zobaczyła białego Mercedesa wjeżdżającego do garażu. Z westchnieniem wyjęła z piekarnika kaczkę i postawiła półmisek na stole.

- Kochanie, obiad na stole!- krzyknęła, gdy tylko z mężem zamknęły się drzwi- jak w pracy?

- Pięknie pachnie- zauważył - W pracy dobrze, jak zwykle. Helena wzdygnęła się na "jak zwykle". To zdanko gościło w jej życiu wyjątkowo często. Brian przebrał się i zasiadł do stołu z przyklejonym do twarzy uśmiechem, który coraz rzadziej udawało mu się odkleić z twarzy. W milczeniu obserwowała go jak je. Spojrzył znad talerza.

- Czemu nie jesz swojej porcji? Zaraz ci wystygnie.

Uśmiechnęła się nerwowo i przeknęła kęs kaczki, potem następny i jeszcze jeden, aż wszystko zniknęło jej z talerza. Brian dostrzegł jej zdenerwowanie.

- Czy... jest coś, co chcesz mi powiedzieć? - spytał.

- Jestem w ciąży.- wypaliła. Brian wypluł przed siebie łyk wody, który przed chwilą połykał.

- Słucham?!

- Jestem w ciąży.- powtórzyła- Ale to nie wszystko.

- Taak? Słucham dalej.

- Podoba ci się tu?

- Oczywiście, jest ślicznie, zielono...

- Nie o to mi chodzi.- przerwała- Chodzi mi o to, czy czujesz się tu spełniony. Czy lubisz tu mieszkać, czy czujesz się szczęśliwy, czy nie uważasz, że nasza miłość...

- Spokojnie, spokojnie- przerwał jej z mi-

próbował wydostać się Darco, lecz moc księgi pokrzyżowała mu plany: wpełnęła go do środka, a on na oślep wystrzelił promień i rozwalił sufit, a na niewolnika spadł stalaktyt który rozbił podłogę i biedak spadł do lawy. Czarownik próbował złapać księgę, ale było już za późno: portal się zamknął i księgę przeniosło do świata ludzi.

Czterdzieści lat później na Ziemi: zapadła noc, w muzeum było cicho. Gdy nagle księga zaczęła się trząść coraz niespokojniej i w końcu otworzyła się roztrzaskała gąbłotę i zaświeciła okrywając całe muzeum czerwonym blaskiem. Nagle zgąsto światło i w mroku zaświeciły krwawe oczy Darka de Mona. Buha ha ha ha ha ha ha ha ha! (CDN)

Wojna o Ziemię Jan Duliński, kl. IV b, SP Nr 175

W roku 2026 kosmici z galaktyki oddalonej o 100 000 lat świetlnych (tyle ile lat potrzeba aby światło przeleciało z prędkością 320 000km/h) postanowili podbić Ziemię. Dlaczego? Jest kilka powodów. Po pierwsze ich planeta była mała i już brakowało miejsca dla mieszkańców. Po drugie słabo pracowali i chcieli zmusić do pracy ziemianin. Po trzecie dowiedzieli się o pięknych kryształach, diamentach i rubinach, a przede wszystkim o złocie i srebrze. Pierwszą fazę ataku planowali operacją Pitny Hamburger. Siły do opera-

cji wynosiły 20 000 piechoty, 40 000 czołgów i 20 000 samolotów. Cel: Polska!!!

Gdy najeźdźcy zostali wykryci przez amerykańców z wszystkimi szczegółami. Zaalarmowali prezydenta Polski. Cały świat pomógł bohaterom drugiej wojny światowej przysyłając wojsko, ale i tak siły wynosiły 10000 piechoty, 5000 czołgów i na szczęście 40000 samolotów do obrony Warszawy. Marszałkiem był Adam Buława, a jego najlepszy zespół żołnierzy to: Szymon Butryn, przewodniczący polską armią, Mikołaj Macioszek, główny ge-

nerał sił innych krajów, Maks Jaszczuk, dowódca wszystkich czołgów i artylerii oraz Jan Duliński generał oddziałów lotnictwa polskiego i innych. Głównym ich szpiegiem jest Maria Dulińska. Agentka dowiedziała się o drugim ataku powietrznym, w którym bierze udział 50000 samolotów i powiadomiła o tym wszystkim z grupy. Jan zaważał się, bo przecież ma tylko 40000 samolotów przeciwko 70000. Jego piloci mówili, że uda się, bo to cały świat walczy razem.

ym uśmiechem- Jesteś w ciąży i jesteś tym roztrzęsiona. To normalne, ale cudowne, będziemy mieli dziecko, wkrótce przestaniesz zadawać takie pytania.
Wstał, pocałował ją w policzek i poklepał po brzuchu. Drgnęła.
- Mi się tu na przykład nie podoba. Spojrzył na nią.
- Nie...?
- Zdecydowanie nie. Spójrz na nas. Wszystko jest białe, perfekcyjne, idealne, harmonogram nie waha się nawet o minutę, wszystko o tej samej porze, zero spotkań z przyjaciółmi, obiecujemy zabawy i śmiechu, tu jest NUDNO. Spójrzmy prawdzie w oczy, nie jesteś nawet zadowolony z własnej pracy.
- Ależ...
- Poza tym- kontynuowała- nie lubię białego koloru!
- Kiedyś lubiłaś. Kiedyś w ogóle kochałaś ten dom, wszystko było dobrze.
- Nie zrozum mnie źle... po prostu potrzebuję zmiany.
- Ale nie ma potrzeby zmiany. Helena zgłupiała.
- Jak to? Przecież mówię, JA potrzebuję zmiany!
- Daj spokój. Mówię poważnie, skończ z tym.- podniósł ton.
Helena podniosła się z krzesła.
- Acha, widzę o co chodzi. Zagrzebałeś się tu, dobrze ci z tym, że to ja tu siedzę, podczas gdy ty chodzisz sobie do swojej ukochanej pracy, jesteś już tak doskonały, że mała niedoskonałość doprowadza cię do szału!
- PRZESTAN!- krzyknął, łapiąc ją za

nadgarstek.
- Puść mnie. Chyba nie chcesz zaszkodzić dziecku?
Brian puścił jej rękę, dysząc z wściekłości.
- NIE MÓW TAK!- wyrzycał.
Krzyknęła. Otworzyła drzwi i wybiegła na zewnątrz. Wpadła do garażu, złapała cztery puszki zielonej farby i wróciła do domu.
- Twierdzisz, że mała zmiana nic ci nie zrobi?- to mówiąc otworzyła jedną puszkę i pobiegła do sypialni.
- Gdzie ty idziesz? Kochanie, uspokój się, jesteś wzburzona...- Brian podążył za nią.
Helena zamachnęła się i chlusnęła farbą na prawą ścianę. Groszkowa zieleni spłynęła po śnieżnobiałej farbie.
- AAACH!- ryknął Brian- CO TY WYPRAWIASZ?!
- Znudził mi się ten biały, naprawdę... a skoro nie masz nic przeciwko - to mówiąc chlusnęła na prawo, farba rozlała się na kształt kleksa, rozbryzgując na białej wykładzinie. Brian złapał się za głowę.
- Boże... BOŻE!
- Coś nie tak?
Zawróciła do łazienki, otworzyła kolejną puszkę i zamachnęła się na lustro, plamiąc na zielono biały kwiatek w rogu. Białe kafelki spłynęły zielenią.
- Moje białe kafelki... moja biała toaleta...- wyszeptał Brian.
Helen wlała resztkę farby do brodzika i rzuciła pustą puszkę w kąt. Przepchnęła się obok Briana i nucąc w szaleńczym tempie pobiegła korytarzem do kuchni, zostawiając za sobą

smugę wylewającą się z trzeciej puszki. Otworzyła ostatnią puszkę i już miała wylać ją na stół, gdy nagle silne ręce Briana złapały ją za oba nadgarstki przewracając na podłogę. Pisnęła.
- Skoro tak bardzo lubisz zielony to proszę!- krzyknął, oblewając ją farbą. Jego brązowe włosy zafalowały nad czołem gdy potrząsał nad jej złotą główką puszką, wylewając resztki farby. Zaczęła kasłać, dusząc się toksycznym zapachem.
- Zadowolona?! Jak nasze dziecko udusi ci się w brzuchu to będzie to tylko twoja wina!
Zaczęła się śmiać.
- Ty idioto... ja wcale nie jestem w ciąży...- kaszlnęła.
- Ty... nie...?!
Zaniósł się śmiechem na przemian z kaszlem.
- Chyba połknęłam trochę farby... to niedobrze...
- Ty głupia suko...- zamierzył się na nią.
- Tylko spróbujesz mnie dotknąć, a zacznę krzyczeć!- wycharknęła. Uderzył ją w policzek. Wrzasnęła ile sił w płucach.
- Na miłość boską, HELENA!
- Spójrz na nas- powiedziała przeraźliwie trzęszo, chrypiąc. - Tylko spójrz na i nasz dom. Brian skrył twarz w dłoniach.
- Maszracęmaszracęmaszracę - powtarzał jak w malignie- Wyjedziemy stąd, przepaszam. Oboje byliśmy wzburzeni, już, wszystko dobrze - podał jej rękę. Charknęła i splunęła krwią.

- Ojej...
- Helena?
Uklękała, ociekając farbą i splunęła po raz drugi.
- Jezu, gdzie jest telefon...- trzęsącymi rękoma wykręcił numer pogotowia - Chyba potrzebujemy pomocy.
20:00
Brian siedział w poczekalni obgryzając paznokcie. Nagle drzwi otworzyły się i wyszedł z nich lekarz w kitlu. Brian poderwał się z krzesła.
- Wszystko dobrze?
Proszę pana... farby olejnej nie da się wypłukać z żołądka. Próbowaliśmy, naprawdę podjęliśmy próby. Ale zaregowałaliśmy za późno.
Brian spojrzył przerażony na twarz lekarza.
- Poza tym... przykro mi z powodu pańskiego dziecka.
- Dziecka?- wybełkotał- Ale ja nie mam dzieci.
- Pańska żona była w ciąży.
- Co... O Chryste, moje serce.
- Wszystko w porządku?- spytał zaniepokojony lekarz. Brian upadł na podłogę.
- SIOSTRO! Defibrylator!
21:00
- Zapisz godzinę zgonu- powiedział dr Fanning do pielęgniarki- Nie wiem, co ta dwójka wyprawiała z groszkową farbą olejną do ścian, ale wolę nie wiedzieć. Zdjął fartuch i maskę, umył ręce i zakończywszy swój dyżur na dziś odjechał do swojego spokojnego, miłego domku w południowej części Przedmieścia.

Prawdziwy przyjaciel *Rafał Sypniewski*

Poniedziałkowy poranek był ponury i zamglony. Padał deszcz ze śniegiem i wszędzie było bardzo mokro. Wojtek zasnął.
Wszyscy koledzy z osiedla poszli do szkoły wcześniej, więc chłopiec musiał iść sam. Starał się iść jak najszybciej, bo miał jeszcze szansę zdążyć na pierwszą lekcję - matematykę. Nie było to jednak proste. Wszędzie leżał mokry, osuwający się spod stóp śnieg i trzeba było bardzo uważać, by się nie przewrócić. Szkołą było widać z daleka, na wzniesieniu po lewej stronie ulicy.
Wojtek zastanawiał się, czy był już dzwonek. W pośpiechu zapomniał zegarka.
- Może jeszcze zdążyć- powiedział cicho do siebie. Gdy był już na terenie szkoły, zobaczył w oknach zapalone światło i uczniów wchodzących do sal. Przyspieszył kroku i przewrócił się w kałużę śniegowej papki. Podniósł się powoli i sam nie wiedział, co ma robić. Cały lewy bok spodni był mokry. Do domu nie chciał wracać, ale nie mógł w takim stanie iść do klasy. Wszyscy by się z niego śmiali. Wszedł do szkoły i poszedł do szatni.
- Co teraz? - pomyślał.
Nie chciał płakać, był przecież piątoklasistą, ale łzy same napływały mu do oczu. Usiadł na ławce w szatni i smutno pochylił głowę.
Nagle ktoś pojawił się tuż obok i zapytał:
- Co się stało, chłopcze?
Wojtek był zupełnie zaskoczony, więc odpowiedział bez żadnego namysłu:

- Nie, nic, proszę pana.
- Nie oszukuj, przecież widzę, że coś się stało. To był pan Rysio, „złota rączka” i woźny w szkole. Wszystko umiał naprawić i zawsze znajdował sposób na różnego rodzaju kłopoty. Poza tym był też wesołym człowiekiem, choć potrafił też głośno krzyknąć.
- Wiesz, co? - powiedział pan Rysio. - Założymy się o gumę do żucia, że gdy powiesz mi, co się stało, to ja w dziesięć sekund wymyślę sposób na ten kłopot.
Wojtkę rozbawił pomysł zakładania się z dorosłym człowiekiem o gumę do żucia. Poczul się nieco lepiej, więc powiedział:
- Przewróciłem się w kałużę i mam mokre spodnie. Nie wiem, co mam teraz robić.
Pan Rysio popatrzył na ogromną plamę sięgającą prawie do pasa.
- No tak, do klasy tak nie pójdziesz, bo chłopcy cię wyśmieją. Cóż zacznij liczyć, a ja będę myślał. Chłopiec nie wiedział, czy naprawdę ma liczyć. Właśnie zaczął, gdy woźny powiedział:
- Mam! Zaraz, a jak ty masz na imię?
- Wojtek.
- A więc Wojtku, twój honor zostanie uratowany. W końcu prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Posłuchaj. Zdejmiesz spodnie i usiądziesz zawinięty w koc u mnie w dyżurce. Ja wezmę twoje spodnie i wysuszę przy grzejniku w ciągu piętnastu minut. Zgoda?
- Zgoda!
Minęło kilkanaście minut. Wojtek siedział i po-

wtarzał wiadomości z przyrody. Dzisiaj miał być sprawdzian. W tej chwili w drzwiach pojawił się pan Rysio ze spodniami w rękę.
- No i po kłopotcie. Spodnie suche jak pieprz. Wojtek poczuł ulgę, jakby zdjęto z niego ogromny ciężar. Nie wierzył, by spodnie udało się wysuszyć do końca pierwszej lekcji. Bał się myśleć, co by było, gdyby ktoś zobaczył go w czasie przerwy w dyżurce zawiniętego w koc.
Szybko założył spodnie i schował zeszyt od przyrody do plecaka. Teraz mógł iść na korytarz i poczekać na przerwę.
- No, brachu. Sprawa załatwiona - powiedział woźny.
- Tak. Bardzo panu dziękuję. Nastąpiła chwila ciszy. Wojtek stał nieruchomo.
- No, co? Czemu nie biegniesz na górę?
- Czy... - chłopiec zaczął nieśmiało. - Czy mógłbym panu jako się odwdziżyć?
Pan Rysio popatrzył uważnie na chłopca.
- Naprawdę chciałbyś dla mnie coś zrobić?
- Tak.
- No, dobrze. Przyjdź jutro przed lekcjami, pomożesz mi przy zagarnianiu śniegu z chodników. Zgoda?
- Jasne!
Wojtek oczywiście zdążył na sprawdzian z przyrody i, jak się później okazało, dostał piątkę. Następnego dnia pomagał woźnemu sprzątać chodniki i wcale nie obchodziło go, że niektórzy koledzy patrzyli na niego i pukali się w czoło.

W Stronę Wartości



Kiedy chciałam się z nim spotkać, to coraz częściej wykręcał się, że jest bardzo zajęty, że ma dużo nauki. Nie odbierał moich telefonów, nie dawał także znać, kiedy nagrywałam mu się na pocztę głosową. Zdarzało się, że nie widzieliśmy się kilka dni z rzędu. Nasze kontakty znacznie się rozluźniły. A kiedy już się spotkaliśmy, to zawsze klócił się o byle co i rozstawaliśmy w gniewie. Nie poznawałam Rafała. Zawsze był trochę szalony, ale w miarę zrównoważony. A teraz byle błahostka potrafiła doprowadzić go do złości. Miałam mieszane uczucia. Z jednej strony byłam na niego wściekła, a z drugiej byłam smutna, gdyż nadal bardzo zależało mi na Rafale i nie chciałam go stracić. Pomyślałam, że może mój facet ma jakieś kłopoty i dlatego jest taki. Nie mogłam jednak zrozumieć, dlaczego w takim razie nie chce się przede mną otworzyć, przecież zawsze byliśmy ze sobą szczerzy. A przecież razem jest zawsze łatwiej znaleźć jakieś rozwiązanie. Mimo wszystko miałam nadzieję, że to przejściowe i że w końcu będzie między nami tak jak dawniej. Pewnego razu wieczorem, kiedy mama była w łazience, usiadłam przed komputerem. Naciśnęłam jakiś klawisz, aby zanulować wygaszacz ekranu i wtedy przypadkowo natknęłam się na pocztę mamy – idąc do łazienki zapomniała się wylogować. Zauważyłam tam cztery wiadomości od tego samego nadawcy o imieniu Krzysztof. Coś mnie podkusiło i zaczęłam je czytać po kolei. Ostatnia z nich wyglądała na list miłosny. Facet pisał do mamy, że to ona jest jego przeznaczeniem, sensem jego życia. Że to dzięki niej odkrył, co to znaczy tak naprawdę być szczęśliwym. I że nie może się doczekać momentu, kiedy mama w końcu rozwiedzie się z tatą i będą mogli wreszcie wziąć ślub i zamieszkać razem. Czulałam się, jakby ktoś uderzył mnie w głowę czymś ciężkim. Byłam na dwieście procent pewna, że to on. Ten facet, którego widziałam z mamą w kawiarni. Miałam ochotę go zabić, za to że rozbija naszą rodzinę, rujnuje nasze poukładane do tej pory życie. Do mamy poczułam niesamowity żal, a nawet nienawiść. Pomyślałam: „Biedny tata”, szybko odeszłam od kompaa i czmychnęłam do swojego pokoju, gdyż mama właśnie wychodziła z łazienki ubrana w śliczny szlafrok, który dostała od taty na imieniny, dwa lata temu. Kiedy byliśmy jeszcze normalną rodziną. Położyłam się na swoim łóżku, a mój wzrok utkwił w suficie. Uświadomiłam sobie, że to co budowaliśmy razem tyle lat, w jednej chwili rozleciało się w drobny mak. W końcu zasnąłam. Sprawa z Rafałem nadal nie dawała mi spokoju. W dalszym ciągu mnie unikał.

OPOWIADANIE: Depresja zmieniła moje życie część 3

Kiedy chciałam się z nim spotkać, to coraz częściej wykręcał się, że jest bardzo zajęty, że ma dużo nauki. Nie odbierał moich

Przez moją głowę zaczęły przechodzić niepokojące myśli, między innymi to, że Rafał być może kogoś ma. Przestraszyłam się. A jeżeli to rzeczywiście prawda? Nadeszły wakacje. Mnie ten fakt za bardzo nie ucieszył, gdyż nie udało mi się poprawić wszystkich jedynek, jakie groziły mi na koniec roku. Warunkiem przejścia do następnej klasy było zaliczenie egzaminu poprawkowego, który miał odbyć się na kilka dni przed pierwszym września. Przez cały sierpień czekało mnie więc wkuwanie, wkuwanie i jeszcze raz wkuwanie. Stało się jednak coś co natychmiast poprawiło mi humor. O siódmej rano obudził mnie dźwięk sms-a. To był Rafał. Pytał, czy moglibyśmy się później zobaczyć. Odpisałam, że jak najbardziej. Pogoda była piękna, więc spotkaliśmy się w parku, a potem poszliśmy na pizzę. Dostałam od niego kwiaty. Rafał oznajmił mi, że ma ze mną coś ważnego do obgadania. Powiedział, że razem z Miśką wpadli na pomysł, żeby w przyszłym tygodniu zorganizować wyjazd na Mazury, pod namiot. Dodał, że jedzie cała nasza paczka i że byłoby super, gdybym również ja się tam wybrała. Prosił, żebym jakoś przekonała starych, żeby się na to zgodzili, bo beze mnie to już nie będzie to samo. Przeprosił mnie także za to, że ostatnio tak nieodpowiednio się wobec mnie zachowywał i był dla mnie taki oschły. Byłam jednocześnie i szczęśliwa i zła na siebie. Rafał proponuje mi wspólny wyjazd, a ja podejrzewam go o takie rzeczy, o zdradę. Jak ja w ogóle mogłam? Przecież on jest takim fajnym facetem! Moją radość przesłoniła tylko jedna czarna myśl: że rodzice się nie zgodzą. Wieczorem postanowiłam z nimi na ten temat porozmawiać. Oczywiście nie obyło się bez gadania. Mama powiedziała, że za takie fatalne wyniki w nauce nigdzie nie pojedzie. I że na takie eskapady będę mogła sobie pozwolić, kiedy poprawię swoje oceny. Pomyślałam ze złością: „A jak ty znajdujesz sobie kochanków, to wszystko jest cacy.” Zwróciłam się do ojca: „Tato, a ty co o tym myślisz? Powiedz coś, proszę!” Tata ku mojemu zaskoczeniu miał trochę inne zdanie na ten temat. Zwrócił się do mamy: „Renata, spójrz na to trochę z innej strony. Dzięki temu wyjazdowi Paulina nabierze więcej energii i mobilizacji do nauki. Jest jeszcze taka młoda, nie możemy trzymać jej pod kloszem całe dwa miesiące, z daleka od znajomych. Na naukę przyjdzie czas w sierpniu.” Mama zaperzyła się: „Ale ty jesteś głupi! Nie rozumiesz tego, im więcej jej odpuszczamy, tym bardziej ona lekceważy to, co się do niej mówi? Nie! Nie zgadzam się na żaden wyjazd! I kropka!” Jak zwykle doszło między nimi do sprzeczki. Z mojego powodu. Załamana uciekłam do swojego pokoju i padając na łóżko, wybuchnęłam płaczem. Wtedy przyszedł do mnie sms. Od Rafała. Jego treść brzmiała następująco: „Kocham cię i całuję. Już nie mogę się doczekać naszych Mazur”.

OLA DOBEK, Zespół Szkół nr 26
Ciąg dalszy w następnym numerze!

Słownik Wyrazów Dobrych:

MIŁOŚĆ

Zanim zajmiemy się rozważaniami na temat miłości należy się Wam, drodzy smakosze Korniszona i niniejszej rubryki kilka słów wyjaśnienia. Od tej pory to ja będę się opiekowała Słownikiem Wyrazów Dobrych. Z jednej strony cieszy mnie to niezmiernie, z drugiej napawa nie lada treścią. Mam jednak nadzieję, że uda mi się sprostać wyzwaniu, a Wy okażecie się dla mnie przychylni, akceptując fakt, że Melancholijna Docent Patisson ma zupełnie inną kreskę niż prof. Cwiartell Mellon. A zatem do pióra. :-)

Debiutuję tematem o miłości. Temat równie piękny i fascynujący co skomplikowany i trudny, bo czyż o miłości nie powiedziano już wszystkiego? Czy do wiedzy, którą już dysponujemy można dołożyć choćby okruszek, który nie będzie zakrawał na banał i wpisywał się w twierdzenie *idem per idem*? Definicji miłości jest wiele i bardzo trudno stwierdzić, która z nich jest najlepsza i w pełni wyczerpuje znaczenie tego słowa. Dzisiaj chcę się z Wami podzielić pewną sentencją tybetańską, której prostotą doskonale oddaje kwintesencję miłości: „Prawda da ci siłę lwa. Wiara sprawi, że będziesz chciał być lepszy. Miłość to prawda i wiara.” Wiadomo, że w naturze nie ma duplikacji, że tak samo jak nie ma dwóch identycznych płatków śniegu, tak każda miłość jest inna, ale wydaje się, że te słowa są na tyle uniwersalne, że dla każdego z nas mogą stać się drogowskazem na ścieżkach naszych uczuć.

„Kochać kogoś – znaczy widzieć w nim cuda dla innych niedostrzegalne”. Dlatego życzę Wam, abyście kochali i byli kochani, bo miłość i bliskość są feerią wszystkich barw świata. Niech motyle fruwać w Waszych brzuchach i napełniają Was szczęściem. Żeby każdego dnia, nie tylko w Walentynki, ktoś „szepem wrzucił wam do uszka o miłości smakołyki” i w towarzystwie kogoś moglibyście zobaczyć słońce, bo jak wszem i wobec wiadomo „Zakochani widzą słońce.” (który to film wszystkim gorąco polecam).

Melancholijna Docent Patisson ;-)





To był wspaniały dzień *Klaudia Słowik SP 264*

Największym wydarzeniem w moim dotychczasowym życiu było, gdy dowiedziałam się że będę miała rodzeństwo. Niektórzy marzą, aby mieć psa, inni działkę, a moim marzeniem było mieć młodszego brata lub siostrę.

Gdy rodzice powiadomili mnie, że mama jest w ciąży miałam łzy ze szczęścia w oczach. Z miesiąca na miesiąc coraz bardziej nie mogłam się doczekać, wydawało mi się, że czas tak wolno płynie. 18 listopada 2007 roku wstałam w nocy i nie widziałam rodziców. Domyślałam się, że to czas narodzin. Tata zadzwonił do mnie ze szpitala i oznajmił mi, że mam już braciszka.

Ucieszona zatelefonowałam do babci i powiedziałam jej o nowinie. Trzy dni później pojechałam do szpitala z tatą do mamy, aby wrócić z najmłodszym członkiem naszej rodziny. Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam brata, był bardzo malutki. A ja myślałam, że będzie trochę większy. Wybraliśmy dla niego imię Daniel. Mój głos był tutaj decydujący.

Teraz braciszek ma już dwa latka i jest bardzo kochany przez całą rodzinę. Można powiedzieć, że jest oczkiem w głowie wszystkich. Z zachwytem słucham, jak mówi pierwsze wyrazy, patrzę na jego śmieszne minki. Nigdy nie zapomnę dnia jego narodzin. Już nigdy nie będę sama, a o to przecież w życiu chodzi. No i jestem wreszcie starszą siostrą, muszę dać mu dobry przykład. Obiecuję!

Jak to dobrze jest mieć brata
Mój młodszy brat ma dwa lata
i nie mówi nic więcej,
prócz „tata”.
Ma na imię Danielek
i niezły z niego diabełek.
Rwie mi zeszyty,
rucza misiami,
a gdy jest już umyty
i kładzie się spać,
aż chce się go na rączki brać.
Tak bardzo się cieszę,
że go mam swego brata,
to moja miłość na całe lata.

W STRONĘ WARTOŚCI HIP-HOPOWO czyli NAWIJKA O WARTOŚCIACH TRUDNYCH

Kochani Poszukiwacze Wartości! Otwieramy dziś nowy stały kącik w naszej rubryce. Jej autor, MC Psilo zwany też Idolem ma 15 lat i za sobą przeżycia, które wystarczyłyby na kilka dość dramatycznych życiorysów. Opowiada o nich - i o swoim własnym mozolnym poszukiwaniu wartości, które trwa nadal - specyficznym językiem rapowych rymowanej, które także wraz z kolegami śpiewa i nagrywa. Oto pierwsza z nich: WSPOMNIENIA

Wspomnienia masz tak jak ja
i tak jak każdy z nas
czasem mam takie chwile
co zrobić ze swoim życiem
myślę o tych co pomogli żyć jak inni
piszę to bo wiem
ze coś z tego będzie
rozumiecie mnie
to jest moje narzędzie
o złych rzeczach
wspominać raczej nie będę
bo Życie jest piękne
może o tym nie wiecie
pisze to rym w rym a ty koleś gnij
nie znasz mnie to nie mów jaki jestem
łomot tu w ośrodku nie raz dostałem
ale co tam człowieku ja żyje dalej
lubie wspominać
to kiedy cie spotkałem
kiedy cie poznałem
kiedy twoje piękne oczy
pierwszy raz ujrzałem
mogę ci powiedzieć
ze tylko o tobie myślałem
jestem (PS) i kocham to co robię
niestety życie skopałem sobie
dużo problemów miałem

przypał za przypałem
dom dziecka ośrodek
w tym towarzystwie się wychowałem
nie marnuj żadnej szansy
jaką od Boga dostajesz

Ref. Wspomnienia
to nasz dzisiejszy temat
życie to nie jest gra
myślę tak cały czas (2x)

Z góry jest zapisane przeznaczenie
nie rozumiem tego
co się ze mną dzieje
czemu całe życie
wiatr mi w oczy wieje
zabrali mi najbliższych
wszystkie moje dni
ktoś nieustannie niszczy
w dniu narodzin planowali
mi wspaniała przyszłość
nie przypuszczali że kiedykolwiek
moje oczy przepelni złość
czułem miłość bezpieczeństwa
gdy przy mnie była mama
która nosiła mnie dziewięć miesięcy
pod sercem i życie dała
odczuwałem szczęście

kiedy słyszałem jej głosu ton
z jej odejściem straciłem także dom
pragnąłem jej przyjścia
to nigdy się nie stało
jej już tu nie ma
moje szczęście krótko trwało
zostałem sam z agresją
i impulsem we krwi
myślę o bliskich w oczach mam łzy
a w sercu nienawiść
do szczęścia losu tkwi
nie potrafię odnaleźć własnej drogi
los stawia przede mną wyższe progi
ciężko jest się ogarnąć po stracie
trzeba zapomnieć
o matce ojcu bracie
wokolo słońce tylko nade mną deszcz
w noc się budzę
na myśl jesteś daleko
przechodzi mnie dreszcz
kocham cię bracie
żyje tylko dla tej kwestii
by znów być razem z Toba
zrobię wszystko dla tej sugestii
przecież mamy te same geny
wiesz ludzie
na nasze nieszczęścia są ślepi

jednak odrobinę nadziei pozostało
że niedługo się spotkamy
walczy o to dla szczęścia mamy
Ref. Wspomnienia ...

Moje sny nie rozumiem ich
mamo, proszę, proszę, podpowiedz
wpatrzony w niebo z dużą nadzieją
mamo proszę daj mi jakiś znak
żebym nie czuł się sam
to nie jest bajka to prawdziwy świat
zrozum nas ja i mój brat
chcieliśmy chociaż jeszcze raz
powiedzieć ci w twarz KOCHAM CIĘ
na tę chwilę poczekam cierpliwie
całe moje życie
to będzie dla mnie takie magiczne
piszę znów to jest ze snów
w moim sercu ból zimny jak lód
nie mów mi co dalej będzie
to jest jak zakłęcie
które ze mnie nigdy nie zejdzie
to we mnie siedzi
jak para ryb złapana w sieci
Nie wiem jak się z tym ogarnąć
wiem jednak że nic nie jest za darmo.

Psil, Feat, Zofia

JAK LUDZIE ROZUMIEJĄ, PRAKTYKUJĄ I KULTYWUJĄ W SOBIE ORAZ SWOIM OTOCZENIU LUDZKĄ GODNOŚĆ

(c.d. prezentacji prac konkursu MOPR)

Pojęcie godności każdego człowieka wywodzi się z naszej europejskiej cywilizacji. Wedle historyków myśli politycznej to Cycon był pierwszym pisarzem przynajmniej wszystkim ludziom godność, a jej podstawę widział w rozumnej naturze człowieka. Godność człowieka – w jej chrześcijańskim, a dziś powszechnym rozumieniu – wiąże się z samą i każdą osobą ludzką. To cecha osobowa, którą zawdzięcza się temu, że jest się człowiekiem, niezależnie od pochodzenia, pozycji społecznej, zasług czy w ogóle czełkowiek. Wszyscy – poszczególni ludzie, naród, państwo – mają obowiązek re-spektować tę godność i chronić ją. Nikogo nie można jej pozbawić, nikomu nie wolno jej zbyć – jest nienaruszalna i niezbywalna. Ludzka godność jest cechą szczególną i ważną w każdej epoce i w każdym otoczeniach.

Niestety, w sytuacjach dnia codziennego często zapominamy o szacunku do człowieczeństwa. W szkole często uczniowie wzajemnie nie szanują swojej godności. W sporach i sprzeczkach uży-

wają obelg i wyzwisk, często starają się zastraszyć kolegę lub koleżankę. Zapominają, że okazywanie braku szacunku wobec innych stawia ich w złym świetle.

W życiu społecznym wielokrotnie słyszemy o walce o obronę godności pracownika. Związki zawodowe w Polsce i na całym świecie stawiają sobie za cel walkę o godne warunki pracy i płacy, będące podstawą poczucia bezpieczeństwa rodzin pracowników. Jesteśmy ludźmi równymi wobec prawa i wolnymi, dlatego należą nam się uczciwe zarobki, rozsądne warunki pracy i nauki. Mamy, wynikające z naszej godności, prawo do rozwoju, edukacji, swobody wypowiedzi i własnych przekonań. Niestety, w wielu rejonach świata narusza się podstawowe prawa człowieka, a tym samym nie troszczy się należycie o ludzką godność. Każdy z nas ma moralny obowiązek, by upominać się o poszanowanie godności nie tylko własnej, ale także każdego innego człowieka.

Literatura wielokrotnie poruszała temat honoru i godności. W szczególny

sposób literatura wojenna. Aleksander Kamiński, Krzysztof Kamil Baczyński, czy Tadeusz Różewicz przedstawiali okrutny, nieludzki czas wojny i walkę młodych ludzi o zachowanie godności, mimo strachu i zagrożenia życia. Dla bohaterów „Kamieni na szaniec” człowieczeństwo było cenniejsze od życia. W obronie honoru chwytali za broń i ruszali do nierównej walki z przeciwnikiem, by kolejne pokolenia mogły cieszyć się pełnią swojego człowieczeństwa. Do walki o obronę godności ruszali też Zbyszko z Bogdańca i inni rycerze. Szanowano wówczas w sposób szczególny honor kobiet. W imię godności stawano do pojedynków w obronie czci. Ponadto, wyruszano na wojny, by walczyć o honor narodu, a tym samym, każdego Polaka.

Tak więc bycie człowiekiem to dar, zaszczyt i zadanie na życie. Godność jest wartością, która powinna być szanowana w każdej epoce, bo jest podstawą ludzkiej cywilizacji.

KAROLINA NIEGOWSKA
GIMNAZJUM NR1 w RADZYMINIE

W Stronę Wartości

ODLOTOWA RUBRYKA SPORTOWA

Redaktor Sportowy Szymon Butryn

Nasza Mistrzyni

Justyna Kowalczyk (jeśli ktoś jej nie zna - to narciarka biegowa) to „bohaterka narodowa”. Odniesiona kilkoma medalami i uhonorowana wizytami u Prezydenta narciarka staje się jedną z najbardziej znanych gwiazd sportu w Polsce. W telewizyjnym rankingu jest w kategorii sportów zimowych druga, za Adamem Małyszem - nasz skoczek ma nad nią ok. 32% głosów przewagi. Justyna jest trzykrotną medalistką Mistrzostw Świata, dlatego liczymy na złoto olimpijskie. I chyba się nie przeliczymy!

Nasza najlepsza narciarka jest w wymienionej formie. Po pierwszym zwycięstwie w sprincie

(w Kusamo na początku sezonu) i 7 miejscu na 10km (także w Kusamo) była wice liderką Pucharu Świata. Zwycięzcy zeszłego sezonu jednak stwierdziła, że najważniejszym celem w obecnym cyklu biegów są Igrzyska Olimpijskie w Vancouver, a Puchar Świata to tylko przygotowania. Ostatnio w pięknym stylu wygrała „Tour de Ski”. Rywalki mówiły, że mogą wygrać tylko wtedy, kiedy Justyna nie startuje. W dodatku jest jeszcze liderką Pucharu Świata. A to chyba dobrze, no nie?

Więc bądźmy dobrej nadziei, bo Justyna nie przywykła nas zawodzić!



NIE DO WIARY!

Karuzela transferowa w Formule 1 dużo zmieniła. Oprócz kilku nowych zespołów mamy Kubicę w Renault i Alonso w Ferrari! A to nie wszystko! Rosberg, który w zeszłym sezonie był „kartą niższej wartości” teraz trafił do Mercedes-a czyli do dawnego Brawna GP razem z wielkim Michaeliem Schumacherem. W dodatku Brawn (Mercedes) w poprzednim sezonie zdobył „Podwójną koronę”, więc Michael powinien nadal być wielki. Trzeci w zeszłym sezonie Rubens Barichello trafił do Williamsa, a więc można powiedzieć, że zamienił się z Ros-

bergiem. Raikönen, który był w zeszłym roku w Ferrari, teraz pozostaje bez pracy!!! Nick Heidfeld, dawny kolega Roberta Kubicy z teamu BMW Sauber, też

zazarcie walczy o pracę. Wszystko wskazuje na to, zespół BMW Sauber rozłamie się i tylko

Sauber zostanie w Formule 1. Sebastian Loeb (mistrz świata w rajdach WRC) nie dostał Super Licencji na starty w Formule 1 i na pewno nie będzie startował w przyszłym sezonie w najsłynniejszych wyścigach świata. Pod koniec sezonu zmieniono także szefa FIA (międzynarodowa federacja sportów motorowych), a nowe zasady będą dawać o sobie znać. A więc zachęcam was do oglądania tego fascynującego sportu (pierwszy wyścig pod koniec marca w Polsce). Tylko nie dostańcie kręčka głowy! ;D



UWAGA! NOWE RUBRYKI „KORNISZONA”

NOWA RUBRYKA HISTORYCZNA!!!

Nie wiem czy lubicie historię, ale w tej rubryce będę przedstawiać wam moje ulubione momenty w historii. Mam nadzieję, że znajdziecie tu parę ciekawostek, które przybliżą wam różne wydarzenia historyczne

rys. Krzys Jokiell



się i tracili dużo ludzi. Wszystko się w końcu jednak zmieniło.

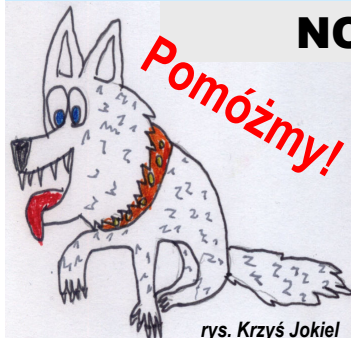
O godzinie 4:30 4 czerwca 1942 wystartowały pierwsze Japońskie samoloty. Były pewne, że nie będą mieli kłopotu z wykonaniem misji, ale na marne. Gdy podlecieli do

Bitwa o Midway była miejscem zrównoważeniem w wojnie z Japonią. Do tej pory Amerykanie musieli wycofywać

wyspy artyleria przeciwlotnicza wraz z 26 myśliwcami zniszczyli połowę samolotów czyli około 54 tracąc 17 własnych. W tym czasie Amerykanie na próżno zaatakowali lotniskowce Japońskie. Około 3 godzin później Amerykanie przeprowadzili drugi atak, w którym stracili 36 z 42 nie robiąc żadnych szkód. Amerykanie odegrali się i zaatakowali lotniskowce. W pierwszych minutach stanęły w płomieniu dwa lotniskowce Japońskie. Piloci poinformowali, że nie widzieli żadnych samolotów na lotniskowcach. Został trafiony jeszcze jeden lotniskowiec.

Japończycy wysłali samoloty z ostatniego statku. Udało im się trafić w jednego lotniskowca. Amerykanie zemścili i zatopili ostatni lotniskowiec. Oznaczało to porażkę Japońskiej floty wojennej. To pierwszy od 1592 roku kiedy przegrali. Po bitwie obydwie strony wzajemnie się dobijały. Japończycy zatopili dwa lotniskowce, a Amerykanie prawie zatopili jeden ciężki krążownik. Bitwa o Midway była miejscem wielkiej straty Japońskiej. Od tej pory wojna na Pacyfiku przechodziła na korzyść Amerykanów. *Naczelnny Historyk Jan Duliński, IVB SP 175*

NOWA RUBRYKA: „PODAJ ŁAPĘ”!!!



rys. Krzys Jokiell

Zima wokół, śnieg, mróz. Powinniśmy więc okazać szczególne wsparcie nie tylko naszym

domowym zwierzętom, ale także tym bezdomnym.

Ponieważ jesteśmy wrażliwi na krzywdę, a niestety obserwujemy sporo przejawów ludzkiej, często „dorosłej” niefrasobliwości (delikatnie mówiąc) w stosunku do zwierząt, wznawiamy na łamach naszej gazety rubrykę poświęconą zwierzętom (nie tylko psom!). Zachęcamy do lektury!

Na początku, już w następnym numerze poznacie historię, dzięki

której Ola zyskała przyjaciela, a zwierzątko nowy i kochający dom.

Dowiecie się również, jakiego wybrać psa do małego mieszkania, jakie wady i zalety mają najbardziej popularne rasy psów i kotów, jak działają hotele i schroniska dla zwierząt. Chcielibyśmy, aby ten zwierzęcy kącik żył także dzięki Wam – piszcie do redakcji o szkolnych akcjach ochrony zwierząt, o zwierzętach, które potrzebują

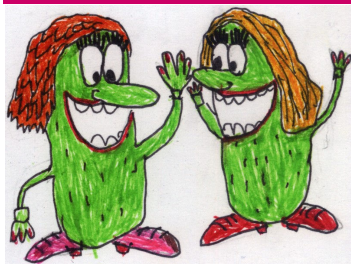


rys. Krzys Jokiell

natychmiastowej pomocy. Wspólnie zaradzimy.

Ola Goska i Korniszonki z SP 264

POGADUCHY O... MIŁOŚCI I WALENTYNKACH



- A więc głównym tematem, który nam wypadł, są walentynki, Kuciu.
- Tak. Walentynki to najpiękniejsze święto jakie znam! A ty co o nim sądzisz?

- Dla mnie to nie święto, tylko głupi wymysł ludzki, by obdarowywać się żalonymi prezentami, jakby w tym dniu miało się kochać bardziej osobę, z którą się jest.

- Ej, Pantera! Zachowujesz się tak, jakby w tym święcie było

coś złego... Przecież dla większości par jest to dzień, w którym można potraktować swoją drugą połówkę w wyjątkowy sposób.

- Czyli jak nie są już walentynki, to tej osoby nie powinniśmy traktować wyjątkowo? Właśnie, powiedziałaś, że to pary, to jak ktoś jest sam, to co ma zrobić? Nie świętować, zamulać w domu?

- Nie mówię, że na co dzień mają się olewać... Sądzę, że ludzie w związkach są na co dzień zbyt zapracowani, żeby robić coś szczególnego, czym mogą okazać swoje uczucia w ten wyjątkowy sposób. Wydaje mi się, że przydaje im się taki dzień w roku, w którym mają okazję to zrobić. Do walentynki jesteś strasznie sceptyczny - nie nastawiona...

- Przecież to nie święto, które zwalnia od pracy, a można okazywać uczucie każdego dnia, mówisz o tym jakby data 14 lutego była tak magiczna, że ludzie bardziej się kochają lub czują do siebie coś bardziej wyjątkowego niż na co dzień. W Wigilię pocałunek pod jemioloą jest dla mnie bardziej symboliczny i romantyczny niż przesłodzone święto..)

- Dla mnie jest to bardzo symboliczny dzień. Mamy dzień ojca, dzień matki, dzień dziecka itp. Według mnie walentynki to święto wszystkich par. Może stało się komercyjnym świętem, jednak nie możemy z tego powodu skreślać go z kalendarza. Mam nadzieję, że kiedyś się do niego przekonasz..)

- No, po wysłuchaniu twoich poglądów na ten temat może bar-

dziej łaskawym okiem spojrzę na to święto, ale pod warunkiem, że jego wyznawcami będą osoby, które nie robią niczego na pokaz, np. nie mówią „kocham” nie czując tego, bo sami siebie w ten sposób oszukują i będą ten dzień spędzać z jego przeznaczeniem:) Kuciu, cieszę się z tej rozmowy ze względu na możliwość poznania różnych poglądów:)

Gadały: Pantera i Kuciu



ŚMIERĆ KRÓLA



Michael Jackson był najbardziej znanym piosenkarzem w historii. Był... We współczesnych czasach zapominamy o jego twórczości, a pamiętamy o jego kłopotach osobistych. Michael Jackson zdefiniował cztery słowa: koncert, taniec, pop, teledysk. Dopiero po jego śmierci zaczęliśmy znowu słuchać jego piosenek. A przecież nie bez powodu nazywamy go „Królem Popu”. Kochamy go za przeboje takie jak: „Bad”, „Smooth Criminal”, „Beat it”, „Black or white”, „The way you make me feel”, „Thriller” czy „Billie Jean”. On nie był zwykłym człowiekiem - mówił jego przyjaciele. Od pierwszych lat był związany z muzyką w „The Jackson's 5”. W ten sposób stracił dzieciństwo, co później wpłynęło na jego psychikę. „Forbes” napisał, że tylko Michael Jackson może (a raczej mógł) zarobić 400 milionów dolarów w miesiąc i w jeszcze szybciej je roztrwonić. Jako dorosły facet kupił wielką posiadłość za jeszcze większe pieniądze. Postanowił nie dorastać...

Nie dorósł do bycia ojcem, ale mimo to ma trójkę dzieci. Jedni mówią, że dobrze się spisał w roli ojca, a inni nie. Do końca pozostał 13-latkim z domu rodzinnego.

Był wielkim piosenkarzem, który miał niesamowity głos i którego życie osobiste było jednym wielkim horrorem. Zachęcam do oglądania na www.youtube.com jego teledysków i koncertów.

Wielki fan piosenek i teledysków
Michaela Jacksona - Szymon Butryń



Kłacik "GAME ON"

Wyznania gracza w Counter Strike

Andrzej Górski. Klasa 1AT Zespół Szkół Nr 26

Człowiek uzależniony od gry typu fps o nazwie Counter strike 1.6 jest w obecnych czasach częstym przypadkiem.

Zaczyna się niewinnie. Kolega przynosi do szkoły wersję gry non steam w skrócie NS. Przypomina nam się, że kiedyś w nią graliśmy u jakiegoś wujka i bardzo nam się spodobała. Prosimy kolegę, aby ją pożyczył. W domu po jej zainstalowaniu zaczynamy zabawę z „CS”. Po pierwszych minutach udało nam się w końcu wejść na serwer publiczny i zauważamy ze zdumieniem, że nie jesteśmy w nią

tacy dobrzy, jak nam się wydawało. Przystajemy grać na serwerze i zaczynamy grać na botach, czyli z komputerem.

Chcemy być coraz lepsi i gramy coraz dłużej, czas gry wydłuża się do kilku godzin. Po kilku tygodniach zaczynamy widzieć różnicę. Kolega proponuje, abyśmy zagraли z nim na serwerze i tak też robimy.

Dostajemy zaproszenie do teamu. Zaczynamy grać mecze, po paru przegranych spostrzegamy, że jeszcze wiele nam brakuje i kilka godzin treningu w tygodniu zamie-

nia się w kilkanaście godzin.

Postanowiliśmy zakupić lepszy sprzęt: słuchawki, myszkę, więc gra nam się trochę lepiej i jesteśmy lepsi. Po pewnym czasie pojmujemy, że znowu stoimy w miejscu i nie robimy postępów, gramy na tym samym poziomie.

Zaczynamy się szkolić i szukamy informacji w Internecie, odkrywamy nowe możliwości gry, zaczynamy więcej grać. Nowe mapy, nowi gracze, nowe serwery. Kupujemy oryginalną, nowszą wersję gry oraz szybszy Internet. Czas poświęcony na grę zwiększa się z

kilkunastu godzin tygodniowo do kilku godzin w ciągu dnia. Rzadziej się spotykamy ze znajomymi, więcej rzeczy nam przeszkadza, dostajemy zaproszenie do lepszego teamu, częściej gramy mecze i jesteśmy na treningach. Czas znowu się wydłuża do kilku godzin dziennie, zaczynamy nie widzieć nic poza grą. Spotkania ze znajomymi ograniczamy do minimum, mniej jemy, zaczynamy chodzić spać coraz później, w końcu nie widzimy nic oprócz gry. Poświęcamy jej każdą wolną chwilę. Jesteśmy uzależnieni.

motoryzacja dla wszystkich

CO TO JEST PRAWO JAZDY

Co to jest prawo jazdy?

Prawo jazdy określonej kategorii jest dokumentem stwierdzającym uprawnienie do kierowania pojazdem silnikowym.

Jakie warunki należy spełnić, aby otrzymać prawo jazdy?

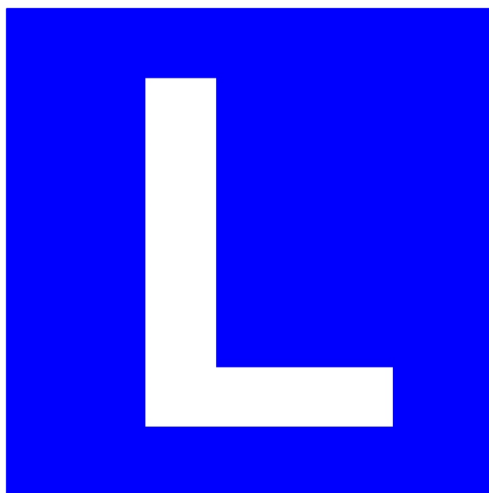
Prawo jazdy może otrzymać osoba, która: Osiągnęła wymagany dla danej kategorii wiek: Prawo jazdy kategorii A - 18 lat A1 - 16 lat Prawo jazdy kategorii B - 18 lat B1 - 16 lat

Taka osoba musi uzyskać orzeczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do kierowania pojazdem. Zdała z wynikiem pozytywnym egzamin państwowy, przebywa na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej przez co najmniej 185 dni w każdym roku kalendarzowym ze względu na swoje więzi osobiste lub zawodowe albo przedstawi zaświadczenie, że studiuje od co najmniej sześciu miesięcy. Prawo jazdy kategorii A1, B1 lub T dla osoby niepełnoletniej może być wydane wyłącznie za zgodą rodziców lub prawnych opiekunów. Nauki teorii na kat A i B jest po 30 godzin, zaś na jazdę to na kat. A 20 godz. a na B 30 godz.

A teraz jak to u mnie wyglądało:

W sierpniu skończyłem 18 lat, więc 3 miesiące wcześniej mogłem zapisać się na kurs prawa jazdy, tak też zrobiłem. Kilka dni później rozpoczęły się wykłady, szczerze mówiąc nie ciekawego, ale trzeba uczyć. Po 30 godzinach teorii odbył się egzamin teoretyczny w ośrodku szkolenia, to nic trudnego, wystarczy się trochę pouczyć, ale i tak wszystkie, co najważniejsze, dowia-

dujemy się od instruktora podczas jazd w „L” (KOCHANEJ ELCE). W końcu dla większości to pierwsze kilometry. Większości osób ciężko jest ruszyć do przodu czy na placu manewrowym zrobić poprawnie łuk, nie ma czym się martwić początki są zazwyczaj trudne. Po zakończeniu 30 godz., które są prawdziwą przyjemnością, wielkimi krokami zbliża się czas wielkiego testu, wcześniej zaś potrzebne są nam dokumenty. Idziemy z powrotem do szkoły auto, odbieramy dokumenty potrzebne do złożenia w WORDzie (*Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego*). Dostajemy termin zaliczenia egzaminu teoretycznego który jest dość szybko, ale nie zapominajmy, że możemy popełnić tylko dwa błędy. Po zdaniu teorii zostaje tylko egzamin praktyczny - tak, to on przeraża największą liczbę młodych kierowców. Idziemy do WORDu i oczekujemy żeby nas wyczytali; wtedy pojawia się egzaminator i idziemy w stronę samochodów, podpisujemy papiery i zaczyna się egzamin. Trwa on od 25 do 45 minut, w tym czasie mamy do wykonania wiele zadań, między innymi opowiadamy o wylosowanym przez komputer podzespołach samochodu np. światłach mijania. Potem mamy łuk i górkę, jak je zdamy, wyjeżdżamy na miasto. Jeśli szczęśliwie wrócimy za kółkiem do ośrodka egzaminacyjnego, jest duże prawdopodobieństwo że daliśmy i za 2-3 tygodnie będziemy mieli prawo jazdy, tak było w moim przy-



padku i się bardzo z tego cieszę, ponieważ to bardzo wygodny środek komunikacji, szczególnie w czasie zimy.

P.S. Pamiętajcie po zdaniu egzaminie, nie wierzcie samym sobie, samochód to nie zabawka, szczególnie jeśli chodzi o wasze zdrowie i innych osób poruszających się po drodze.

Motoredaktor Hubert Gajewski

QUCHNIA KORNISZONA - - KARNAWAŁOWA REAKTYWACJA!!!

Kochani Czytelnicy! Po długich, chudych miesiącach posuchy kulinarnej mamy dla Was znowu fantastyczne przepisy naszych korniszonowych mistrzów quchni - w sam raz na karnawałowe imprezki (można zaimponować własnoręcznie sporządzonymi słodkościami) albo na długie zimowe wieczory w rodzinnym gronie (można osłodzić i załagodzić każdą rodzinną burzę!). Smacznego! Czekamy też na Wasze sprawdzone przepisy!

Karnawałowe Dietetyczne Bułeczki-Karateczki ;))

Składniki:

½ kg mąki
¼ szklanki cukru
4-5 dag drożdży
1 szklanka mleka
3-4 żółtka
¼ kostki prawdziwego masła
szczypta soli
ok. 10 średnich jabłek (najlepiej CELESTA) obtoczonych w cynamonie
Przygotować rozczyń (łyżka

mąki, łyżka cukru, drożdże, 3 łyżki ciepłego mleka) wymieszać i pozostawić do wyrośnięcia. Do miski wsypać: mąkę, cukier, sól, żółtka oraz wlać wyrośnięty rozczyń, dalej wyrabiając, dolać resztę mleka. Po wyrobieniu dodać rozpuszczone, ostudzone masło i dalej wyrabiać (ciasto musi odchodzić od ręki i od mąki). Przykryć ściereczką - pozostawić

do wyrośnięcia na ok.40 min. Formować bułeczki- w środku włożyć ½ wydrążonego jabłka, obtoczonego w cynamonie, posypać kruszonką.* Piec ok. 40 min. (bułeczki układamy w blasze posmarowanej masłem i obsypanej bułką).

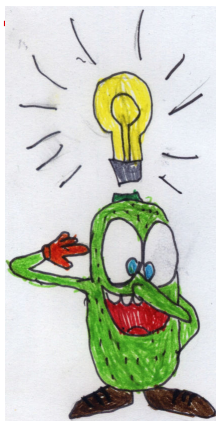
*Przepis na kruszonkę:

Łyżka masła, łyżka cukru, łyżka mąki- wyrobić i posypać przed pieczeniem.



ROMANTYCZNO-ZDROWOTNA RZARUFKA NA WALENTYNKI

11 CHOROÓB Z JAKIMI MOŻESZ POMYLIĆ MIŁOŚĆ



1. Drżenie serca, kiedy myślisz o niej/nim.
Dla Ciebie to: **Miłość**
Dla lekarza: **Tachycardia z prawdopodobieństwem arytmii serca**

2. Niekończące się drżenie rąk, nóg i innych części ciała.
Dla Ciebie: **Miłość**
Dla lekarza: **Parkinson**



3. Stały uśmiech na twarzy.
Dla Ciebie: **Miłość**
Dla lekarza: **Porażenie nerwów twarzo-czaszki**



4. Problemy z koncentracją, brak możliwości skupienia, zapominanie o drobiazgach.
Dla Ciebie: **Miłość**
Dla lekarza: **wczesne objawy Alzheimerera**



5. Częste lub stale podniecenie.
Dla Ciebie: **Miłość**
Dla lekarza: **Nimfomania**

6. Miękkie kolana i utrata energii, kiedy widzisz jego/ją.
Dla Ciebie: **Miłość**
Dla lekarza: **Początki sklerozy**

7. Niemożność przestania myślenia o nim/niej.

Dla Ciebie: **Miłość**
Dla lekarza: **Nerwica natręctw**

8. Czerwienienie się na twarzy, szyi i innych częściach.
Dla Ciebie: **Miłość**
Dla lekarza: **leukemia**

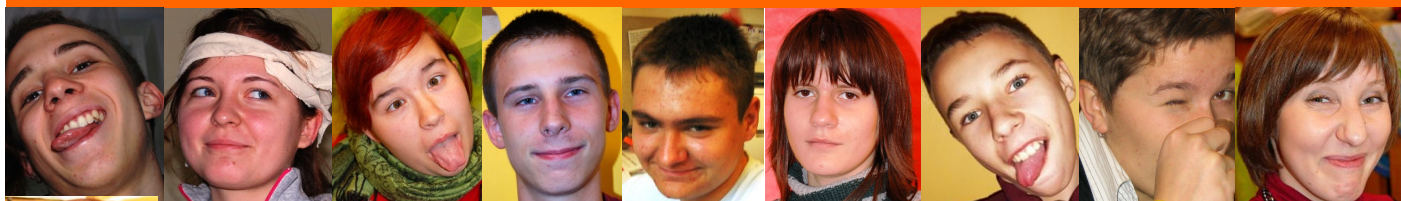
9. Bezsenność.
Dla Ciebie: **Miłość**
Dla lekarza: **Depresja**



10. Poczucie, że czujesz jej/jego zapach nawet kiedy jej/jego nie ma w pobliżu.
Dla Ciebie: **Miłość**
Dla lekarza: **Schizofrenia**

11. Nie możesz usiedzieć na miejscu.
Dla Ciebie: **Miłość**
Dla lekarza: **hemoroidy**

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-



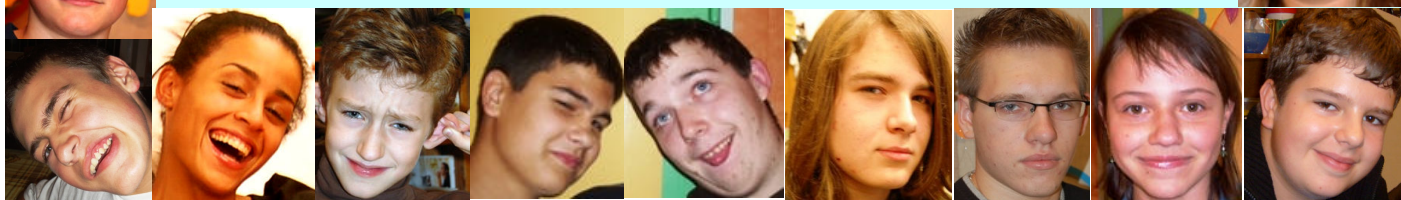
...Mości Redakcyjne winne powstania tego numberu:

(Od górnego prawego rogu w lewo, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)

Melancholijna Doc. Magda Patison-Balabuszek (Słownik Wyrazów Dobrych), Pani Ania Kornisan Karate (redakcja sportowa), Rafał Sypniewski (literat), Ola Dobek (W Stronę Wartości), Hubert Gajewski (Moto-Znawca), Bartek Paczkowski (Redaktor Na Urlopie), Kasia-Tosia Pacuszka (Ałtsajder), Paulina Jakubik (Ofiara Awarii Komputera), Oskar Kosowski (Korniszon w Necie: <http://www.mdkochota.com/korniszon.html>), Dominika Słoniewicz (Pogaduchy, Ilustrator Liryczny), Aneta Kuć (Pogaduchy), Janek Duliński (Literat-Fantasta i Historyk-Faktograf), Krzysz Jokieli (Naczelny Szybkostrzelny Oprawca Graficzny i Fantasta Dyżurny), Kamil Kłosek (Składacz Niezawodny, reportaży, fotoreportaży), Don Kiszona Ola Szwed (Muza, Recenzent Coolturałny in spe), Szymon Butryn (Wszystkopis Uniwersalny), Michał Różański, Tytus Tomala, Sebastian Gębarzewski (Silna Grupa Pod Wezwaniem Św. Komputera - redakcja techniczna, skład), Dominika Wilczyńska (Fajrant), Adam Rolof (reportaż), Klaudia Stowik (W Stronę Wartości) Ola Goska (Podająca Łapę), Mamma Dynia Anna Szwed (foto, reportaż, skład; Redaktor Naczelny i takie tam różne)

ZAPRASZAMY DO NAS! I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM! :))
Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota dla wszystkich chętnych:
wtorki i czwartki w godzinach 17.30-19.00.

Adres redakcji: korniszon007@wp.pl



-MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-

PODZIĘKOWANIA

18 finał

wielka orkiestra
świątecznej pomocy

wielka orkiestra
świątecznej pomocy

dla

CENTRUM HANDLOWEGO „REDUTA” i Wszystkich Którzy Pomogli

Pełnoletność Orkiestry to powód do ogromnej dumy i radości, że tyle lat tworzymy niewiarygodnie piękne rzeczy. Dziękuję, że po raz kolejny byliśmy razem i choć od początku, od pierwszego Finału, byliśmy bardzo dorośli, to jednak "Osiemnastka" zobowiązuje i możemy sobie życzyć, aby w kolejnych latach Orkiestra grała nie tylko głośno, ale i bardzo skutecznie, żeby nadal roztaczała przyjacielskie nastroje i fantastyczne opowieści o nas - Polakach którzy potrafia być tak bardzo hojni, optymistyczni i pełni bajkowej fantazji. Dziękuję w imieniu własnym, całej Fundacji Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, lekarzy, personelu medycznego, a przede wszystkim dzieci, do których ta pomoc tak skutecznie dociera.

*Sio ma Justo Orkiestra
i my jesteśmy*



WARSZAWA 10.01.2010

FUNDACJA WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY, 02-737 WARSZAWA/IL, NIEODWIEDZA 2A, TEL. (0-22) 852 32 14, (0-22) 852 32 15, FAX. (0-22) 852 07 52, INTERNET: WWW.WOSP.ORG.PL, E-MAIL: WOSP@WOSP.ORG.PL, REGON: 019168066, NIP: 521-300-03-700, BANK PPKO SA W WARSZAWIE 08 12401111111111

